Nr. 278. Kraków, dnia 5 Grudnia, Poniedziałek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 9·60 | Kwartalnie . . 2·40
Półrocznie . . 4·80 | Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . 12 złr.
Półrocznie . . . . . 6 „
Kwartalnie . . . . . 3 „
Miesięcznie . . . . . 1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Kryspiny i Sabby. Imię słowiańskie: Spitosława.
Jutro: Mikołaja b. i Leoncji. Imię słowiańskie: Jarogniew.
Pojutrze: Ambrożego biskupa. Imię słowiańskie: Ludomysł.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o g. 3 53 m. Długość dnia 8 g. 24 m.

Ruch stowarzyszeń w Galicyi.

Właśnie leży przed nami wydany świeżo XIII. Rocznik związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi, z którego wyjmujemy ciekawsze daty o naszych stowarzyszeniach.

Z końcem r. 1886 wynosiła liczba stowarzyszeń w Galicyi 252, a w szczególności: zaliczkowych 195, spożywczych 16, spółek rolniczych 6, ochrony własności ziemskiej 3, surowcowych 14, tkackich 6, handlowych i produkcyjnych 12.

Na polu zakładania stowarzyszeń spożywczych ożywił się w ostatnim roku u nas ruch nadzwyczajny. Przeciwnie spółki rolnicze wykazały nie bardzo pomyślne rezultaty, — mają one więcej cechy towarzystw zaliczkowych, aniżeli rolniczych. Z uznaniem podnieść atoli należy towarzystwo ochrony własności ziemskiej, szczególnie w Limanowej i Mielcu które chociaż powoli się rozwijają, zawsze jednak stanowczo pomyślnie spełniają przyjęte na siebie zadanie. Oby takich stowarzyszeń coraz więcej powstawało!...

Interes spółek surowych jest nadzwyczaj żywotny, a formy do jego prowadzenia są już utarte; stanowczo więc orzec można, iż spółki handlu skór najszybciej i najkorzystniej rozwijają się w kraju. Ze spółek handlowych i produkcyjnych związkowa drukarnia we Lwowie najpomyślniej prosperuje.

Towarzystw o nieograniczonej poręce było 130, o ograniczonej 120, niezarejestrowanych 2. Stowarzyszenie liczyły członków 120.431, a mianowicie: zaliczkowe 115.411, inne 5 020; posiadają zaś w udziałach własnego kapitału 4,655.694 złr., a w funduszu rezerwowym 706.881 złr. czyli łącznie 5,362.575 złr.

Dział wkładek oszczędności utrzymywały tylko stowarzyszenia kredytowe, spółki rolnicze i towarzystwa ochrony właścicieli ziemskich, z których pierwsze zgromadziły z dniem 31 grudnia z. r. 9,775.846 złr., drugie 287.777 złr. — razem 10,063.623 złr. Lokacye funduszów publicznych pochodziły wyłącznie od władz autonomicznych z łączną kwotą 132.925 złr.

Pożyczki od innych zakładów kredytowych stanowiły po wkładach oszczędności najważniejsze źródło dla stowarzyszeń. Austro-węgierski Bank udzielał w ubiegłym roku nieco większą kwotę kredytów stowarzyszeniom galicyjskim, mianowicie sumę 800.000 złr., która w stosunku do ilości towarzystw i do rozmiarów ich czynności powinnaby być większą. Nadto udzielały stowarzyszeniom pożyczek: galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie, Bank krajowy, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, prowincyonalne kasy oszczędności i lwowskie towarzystwo zaliczkowe.

Stan pożyczek udzielonych stowarzyszeniom do 31 grudnia 1886 wynosił 16.732.886 złr., suma zaś udzielonych pożyczek 31,924.892 złr. — czysty zysk stowarzyszeń zaliczkowych 352.711, innych 29 908 złr.

Do „Związku stowarzyszeń“ należało tylko 108 stowarzyszeń, — żydowskie bowiem „Vereiny“ idą samopas i bez żadnej kontroli są poniekąd pasożytami kieszeni stowarzyszonych. Daremne okazały się wszelkie nawoływania do jedności i połączenia się w jedno silne ogniwo, chociażby na polu finansowem, gdyż „Geschaeft“ odgrywa w pewnych sferach zacofanych główną rolę i paraliżuje nawet najszlachetniejsze usiłowania obywateli. Smutne to, ale prawdziwe!...

Sprawy krajowe.

Ze Sejmu. U. p. Marszałka krajowego odbyła się wczoraj narada wybitniejszych członków klubów sejmowych co do spraw, które mają wejść na dzisiejszy porządek dzienny Sejmu. Należałoby też ułożyć ściśle określony program prac sejmowych, bo dotychczas nie można się zoryentować, co będzie z pewnością przez Sejm załatwione i kiedy to nastąpi?!...

Z komisyj i klubów sejmowych. Klub środka zajmował się onegdaj wnioskiem dra Fruchtmanna o kwalifikacyi pisarzy gminnych. W rozprawie przeprowadzonej uznano wprawdzie potrzebę i pożyteczność ustawy tego rodzaju, oświadczono jednak, że byłoby pożądanem, aby rzecz cała lepiej była rozpatrzoną i dostała się do Sejmu jako przedłożenie Wydziału krajowego. Jakby to nie wszystko jedno?! — Klub prawicy oświadczył się stanowczo przeciwko wszelkiemu podwyższeniu prestacyi obszarów dworskich na szkoły. Przewidywaliśmy to! — Celem jak najdokładniejszego ocenienia projektu żeglugi parowej na Dniestrze i w związku z tym stojącego uchwalenia towarzystwu stanisławowsko-halickiemu przez Sejm 5 prc. gwarancyi czystego dochodu od kapitału 125.000 złr. na lat 20, uchwaliła komisya dla spraw gospodarstwa krajowego zawezwać rzeczoznawcę p. F. Mayera, inżyniera nawi-

---

POKOCHALI.

Obrazek zdjęty z natury.

Przez Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy)

Po tem objaśnieniu Walentego, pan Józef jeszcze bardziej się przestraszył, chciał z domu uciekać i byłby to niezawodnie uczynił, gdyby gość zapowiedziany drogi mu nie zastąpił i w pokoju sam się nie ukazał.

Była to młoda, zaledwie lat szesnaście licząca panienka, z prześlicznemi czarnemi oczyma, blond włosami, twarzyczką bladą niby marmur, na którą co chwila wybiegały rumieńce; około ust jej rysowały się dwa małe dołeczki, filuternie występując tyle razy, ile razy mięśnie ust kurczyły się do uśmiechu. Ubrana była czarno, u dołu sukni miała białą obwódkę wskazującą, że po kimś nosi żałobę. Wchodząc do pana Józefa, gęsty muszlinowy woal z wdziękiem zarzuciła na tył głowy, a w całem jej zachowaniu się było tyle wdzięku, tyle powabu niewieściego, że pan Józef pod ich wpływem zmieszał się bardzo i doznał zupełnie tego samego wrażenia, o jakiem rozpowiadał Walenty, że jest to kobieta nie z rodzaju tych, którym w zwykły sposób odpowiadać można.

— Czego pani żąda odemnie? — zawołał po małej pauzie pan Józef, hamując widocznie niecierpliwość w głosie, jaka go ogarniała.

Nie prosił nawet nieznajomej o zajęcie miejsca, przeciwnie, trzymał parasol w jednej ręce, kapelusz w drugiej, i tym sposobem chciał dać poznać, że jest na wylocie, i że długiego czasu poświęcić jej nie może.

Przybyła jednak zdawała się na to wszystko nie zwracać uwagi; nieproszona usiadła, wdzięcznym ruchem wyjęła chusteczkę z kieszeni sukni, podniosła ją ku oczom i z nich rzeczywistą łzę otarła.

— Przykra to rzecz — zawołała po małej chwilce, — natrętną być dla kogo, ale cóż zrobić mam, sama zostałam na świecie, ni opieki, ni porady znikąd...

— A cóż ja na to pomódz mogę? — w odpowiedzi na skargę, wypowiedzianą z nieporównanym wdziękiem, bąknął pan Józef.

— Pewnie, — była odpowiedź — powiedziałam sobie i ja to ze sto razy, ale biedny mój ojciec, umierając, powiedział do mnie: zostawiam cię, Zuziu, samą na świecie; dzięki nauce twej matki, umiesz sobie sama zarobić na kawałek chleba, nie zginiesz więc, ale brak ci będzie opieki męzkiej dłoni, ojcowskiego serca, któreby ci w razach ważnych wskazało drogę i kierunek. Miałem kiedyś jednego, jedynego przyjaciela w życiu, był biednym tak jak i ja, tak ja i ja niezęśliwym i choć rzadko kiedy rozmawialiśmy z sobą, rozumieliśmy się dobrze; widzisz, biedni rzadko kiedy mają przyjaciół, chyba w takich biedakach jak są sami; zdawało mi się kiedyś, że on był moim przyjacielem, potem los go obdarzył dostatkiem, nie dopytywał się o mnie, ja więc nie dopytywałem się o niego, ale gdy mnie zabraknie na świecie, odszukaj ty starego mojego druha; może przypuszczenie, że się zmienił, jest fałszywe, może on moralną otoczy cię opieką, zmarnieć nie pozwoli, od napaści złych i zepsutych ochroni...

Mówiąc o moralnej opiece, przybyła uczyniła pewien nacisk na wyrażeniu, jakby tem chciała dać poznać panu Józefowi, że nie puka zupełnie do jego kieszeni. Pomimo tego pan Józef stał jak na rozżarzonych węglach.

— Tym przyjacielem mojego nieboszczyka ojca byłeś ty właśnie, szanowny panie...

— Lecz z kimże mam przyjemność mówić?... — wycedził szorstko pan Józef.

— Jestem Zuzanna Dłuska — zawołała przybyła, wstając w tej chwili z krzesełka i oddając jednocześnie ukłon panu Józefowi z takim uroczym uśmiechem na twarzy, że stary egoista widocznie potędze jego oprzeć się nie umiał, pod wpływem jego zmiękł i już łagodnie przemówił.

— Dłuska? córka Jana?

— Tak, panie.

— Pamiętam, siedzieliśmy przy jednym stoliku, znakomicie temperował te obrzydliwe pióra.

— Nie kłamię więc?...

— Ach! czyż ja panią posądzałem o to! — zaprotestował pan Józef — ale cóż ja dla niej uczynić mogę?

— Tu na trzeciem piętrze pokoik jest do wynajęcia, pragnęłam zamieszkać bliżej pana, abyś, gdyby potrzeba tego zaszła, choć jeden na świecie powiedzieć mógł, że mnie znasz i że dajesz mi moralną opiekę.

Tu znów nieznajoma spuściła oczęta ku ziemi, przełknęła jakby łzę przez gardło, a rumieniec krwisty jeszcze wyraźniej na jej twarz wybiegł. W tej pozie była stokroć piękniejszą, aniżeli w chwili owego uśmiechu, pod wrażeniem którego pan Józef tak nagle zmienił swoje usposobienie. Odczuła te widocznie panna Zuzanna, bo jakby korzystając z chwili, otworzyła

gacyjnego we Wiedniu, którego fachowe zdanie o tym projekcie zdecyduje ostateczne załatwienie tej kwestyi. Komisya gospodarstwa krajowego przeprowadziła ogólną dyskusyę nad sprawozdaniem Wydziału kr. o niższych szkołach rolniczych, poczem postanowiła polecić zaprowadzenie nauki o pożarach we wszystkich szkołach rolniczych, dalej urządzenie w szkole rolniczej w Jagielnicy wzorowego gospodarstwa włościańskiego. — Komisya szkolna ukończyła wreszcie obrady nad ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli, zgodziła się na zniżenie czasu służby nauczycieli ludowych z 40 do 35 lat, po których upływie będą oni mieli prawo do całkowitej emerytury.

Szkoły ludowe w Galicyi. W roku szkolnym 1886/7 objawił się na polu rozwoju szkolnictwa ludowego znaczny postęp. Ogólna liczba szkół pospolitych wynosiła 3.390 tj. zwiększyła się o 85 szkół. Z tych było według języka wykładowego: 1483 polskich, 1760 ruskich, 34 niemieckich, 96 polsko-ruskich, 6 polsko-niemieckich i 1 rusko-niemiecka. Praca organizacyjna szkolna skierowaną jest obecnie głównie na gminy nieposiadające żadnych szkół publicznych, a wyjątkowo tylko na reorganizowanie dawniejszych szkół. Co się tyczy wzrostu liczby szkół w ostatniem dziesięcioleciu, to okręg lwowski (zamiejscowy) zajmuje pierwsze miejsce (41 szkół); krakowski okręg zamiejscowy zajmuje jednaste miejsce z cyfrą wzrostu 20. Powoli ale systematycznie zwiększa się ilość szkół ludowych, a z niemi podnosi się oświata między ludem wiejskim w Galicyi.

Szkoły prywatne z prawami szkół publicznych. Co do podziału szkół prywatnych, osobliwie wyznaniowych, na kategorye, mianowicie w odróżnianiu szkół prywatnych z prawami szkół publicznych od szkół prywatnych w ścisłem tego słowa znaczeniu, panuje dotąd chwiejność nawet w wykazach, sporządzanych przez okręgowe, Rady szkolne, a tem więcej oczywiście w szerszych kołach. Z tego powodu Rada szkolna krajowa przypomniała Radom szkolnym okręgowym, że już z chwilą wprowadzenia w życie państwowej ustawy szkolnej z r. 1869, zgasło prawo publiczności, które służyło przedtem pewnym prywatnym zakładom, o ile nie nastąpiło ponowne uznanie tego prawa przez ministra wyznań i oświecenia. Także i Ministerstwo oświecenia zwróciło uwagę na chwiejność pod tym względem spostrzeganą i przypomniało Radom szkolnym krajowym, że szkoły wyznaniowe bezwarunkowo mają być zaliczone do szkół prywatnych, o ile co do pewnych zakładów nie nastąpiło formalne nadanie prawa szkół publicznych.

Lwów. Na posiedzeniu Rady miejskiej odczytano obszerne pismo reprezentacyi m. Budapesztu, dziękujące Radzie m. Lwowa za przyczynienie się do wspaniałego przyjęcia Węgrów w Krakowie podczas tegorocznej wystawy. Następnie Rada odrzuciła wniosek Rady szkolnej krajowej, poparty przez dwie sekcye, co do pokrycia wydatków na otwarty już kurs teoretyczny w żeńskiej szkole wydziałowej. Wskutek tej fatalnej uchwały pożyteczny ten kurs, liczący obecnie 47 uczennic, zostanie zwiniętym. Według układu gminy z aptekarzami wszystkimi, mają oni naprzemian dostarczać lekarstw dla miejskiego zakładu ubogich i domu św. Łazarza; układ ten z aptekarzami został zawarty na 10 lat, a aptekarze są obowiązani z cennika, zatwierdzonego co roku przez Ministerstwo, przyznać gminie 15 prc. opustu. — Rada podzieliła miasto na 7 okręgów sanitarnych. Galicyjskiemu towarzystwu muzycznemu podwyższyła subwencyę z 500 złr., na 1000 złr.

Staremiasto. Tutejsze Starostwo zmieniło się całkowicie od dwóch lat W miejsce dawnych i nielubianych urzędników objęli urzędowanie nowi ludzie, a zmiana ta wyszła na dobre powiatowi. Teraźniejszego starostę p. Antoniego Lewickiego bardzo chwalą sobie włościanie, ale bo też dba o dobro ludu. I tak, gdy się dowiedział w jednej wsi, że pisarzem tam jest żydek z Lutowisk, i w Lutowiskach przechowuje wszystkie akta gminne, zagroził Zwierzchności gminnej karą, jeżeliby nie odebrała od tego pisarza akta gromadzkie i znalazła sobie lepszego pisarza. Przy końcu września i na początku listopada objeżdżał p. starosta razem z inspektorem szkolnym ks. Kuliszem górskie wsi, aby je skłonić do zakładania szkół. Lud wiejski bardzo podobał sobie przystępną przemowę i zachętę p. starosty, i na zawołanie podjęły się gminy górskie budować szkoły. Dotychczas istniało w powiecie staromiejskim tylko 9 szkół, stąd też panowały między ludem zabobonność i skrajna ciemnota. Odtąd będzie już inaczej!...

KRONIKA.

Pierwszy odczyt prof. dra Cybulskiego zgromadził wczoraj liczną i żądną wiedzy publiczność do sali zakładu chemicznego. Wykład przy świetle elektrycznem urozmaicony był demonstracjami, które niezmiernie zaciekawiły słuchaczów, a zwłaszcza płeć piękną silnie reprezentowaną. Prelegent po dłuższym ustępie, który poświęcił wykazaniu znaczenia biologji, przeszedł do charakterystycznych cech życia. Rozmaitość istot żyjących niedostrzeżonych gołem okiem, demonstrował na kropli wody. Z kolei mówił o komórkach, protoplazmie, o składzie chemicznym żyjątek i ich budowie. Wykazał, iż też same warunki żywotności mają organizmy większe. Tu przyszła kolej na wykazanie znaczenia limfy, jako środowiska, w którem żyją pierwiastki anatomiczne tkanek. Przy życiu utrzymuje je krew płynąca w żyłach, tętnicach i naczyniach włoskowatych, gdyż z niej czerpią one pierwiastki chemiczne do życia niezbędne. Wykład o krwi, jej obiegu, o ciałkach czerwonych i białych, o częściach jej składowych: surowicy, włóknika itd. — objaśniany ciekawemi demonstracjami, zakończył pierwszą prelekcją, za którą słuchacze serdecznie wdzięczni byli uczonemu prelegentowi. — Szkoda, że ciasna sala nie może wygodnie pomieścić słuchaczy, których liczba na przyszłych prelekcjach z pewnością się zwiększy.

Z Teatru. Dowiadujemy się, że słynna artystka pani Zimajer, przybędzie w połowie grudnia do Krakowa na kilkanaście gościnnych występów. Dyrekcya teatru naszego przygotowuje dla pani Zimajer kilka operetek jednoaktowych, nadto z komedyj rozdała artystom do nauki dramat pod tyt: „Poczwarka“, w której pani Z. odegra główną popisową relę. Licznym wielbicielom talentu tej artystki, nie wątpimy, że ta wiadomość sprawi przyjemność.

Lampy błyskawiczne, które taką wziętością cieszą się w Warszawie, sprowadzili do Krakowa pp. Jakubowski i Jarra. Korzystając z uprzejmości właścicieli, oglądaliśmy je onegdaj i sprawdziliśmy słuszność pochwał, jakiemi je obdarzono. Przy sposobności zwiedziliśmy fabrykę wyrobów platerowanych tej firmy. Wszystkie tak zwane wyroby norblinowskie jest w stanie fabryka ta wykonać na miejscu, co mimo niskiego kursu rubla wpływa na ich taniość. Dobroć wyrobu ocenili znawcy na wystawie, oceniła i publiczność z zajęciem oglądająca prawdziwe „majstersztyki“, wychodzące z tej fabryki. Oprócz piękności wyrobu zasługują one na uwagę swą taniością, w porównaniu bowiem do cen Christofla są o 1/3 tańsze, a o 1/5 od wyrobów t. zw. Kellerowskich z Wiednia, które jednak pod względem gustu pozostają za niemi w tyle.

Nemrodzi krakowscy. Kilku lubowników polowania wydzierżawiło spory kawał ziemi, (3.000 morgów) ciągnący się od Krakowa wzdluż Wisły aż do Luboczy i Pleszowa, nietylko aby mieć łany do polowań, ale aby pielęgnować zwierzynę i strzedz ją od wytępienia. Ładne przedsięwzięcie! Polowanie przez tych panów urządzone udało się wyśmienicie.

Kolej circumwalacyjna Krakowa. Dworzec kolei circumwalacyjnej na Zwierzyńcu jest już zupełnie gotowym. Gmach składa się z dwóch poczekalni dla I. i II. razem a osobno dla III. klasy na pierwszem piętrze, które jest równo położone z torem kolejowym; z dwoch ubikacyj dla służby kolejowej i jednej izdebki na kasę kolejową w parterze. Urządzenie wewnętrzne (ławki stoły i t. p.) sprowadzono z Morawii z Walachisch Meiseritsch! Czemu nie oddano urządzenia wewnętrznego rzemieślnikom polskim?!

Piękna rzecz. Na pięknej rączce panny X błyszczała ślubna obrączka, którą otrzymała od pana Y. statecznego (!) żonkosia.

Obrączka ta jednak znajduje się teraz w ck. Dyrekcyi Policyi i może jej właściciel podjąć. Jutro podamy znak tej obrączki i datę ślubną.

Za pośredniczenie w wychodztwie do Ameryki pociągnięto niejakiego Gutmana Arona — do odpowiedzialności. Gutmann od dłuższego czasu kultywował swój „Geschäft“ a główna jego linią operacyjną było Podgórze — Oświęcim.

Bertę Bader, byłą harfistkę, oddano do szpitala pod obserwacyę, albowiem zachorowała na obłąd muzykalny, który dawał się jej bliskim sąsiadom od dłuższego czasu we znaki.

Winny czy niewinny, dość, że zrobił szkodę. Jechał bowiem Paweł Aug... tak nieostrożnie rynkiem, że wjechał na rosnące vis à vis p. Zaplatalskiego — drzewko i złamał takowe. Za szkodę tę zapłaci Paweł Aug...

Panorama. Na placu Dietla obrała sobie siedzibę wielka panorama p. Loibla. Wszystko w niej widzieć można, nawet koronację cara Aleksandra III i wnętrze izby inkwizycyjnej — ładne sąsiedztwo!

Bez ceremonii wjechał sobie na podwórze składu drzewa A. Landaua przy ul. Starowiślnej — niejaki Jan Grymek, i nakładał na wóz deski. Gdy stróż składu nadszedł i zapytał, na czyje „conto“ bierze deski, nie umiał Grymek na to odpowiedzieć, ale niebawem się pokazało, że brał deski na własne „conto“ — z chęcią spłacenia długu na dolinie Józefata. W tym jednakże wypadku nie starczył zamiar za uczynek i Grymeka zamknięto.

Krakowski Pichler. I Kraków doczekał się swego Pichlera, tylko, że krakowski nie wydrapał się jak wiedeński, na wieżę, ale na latarnię. Gdy go przechodnie pytali: „czemu tam wylazł?“ — odpowiedział „aby zapalić papirusa.“ Niezauważył nieborak trochę podpity, że latarnia była zgaszoną. Policyanta, któryby mógł mu usłużyć, niestety nie było. Działo się to na „placu Latarni.“

Potęga muzyki. Do kliniki chirurgicznej prof. Rydygiera w Krakowie, zgłosił się młody człowiek p. A. z prośbą, ażeby mu wyjęto kawałek chleba, który utkwił głęboko w przewodzie usznym i spowodował częściowo ogłuchnięcie. Zapytywany o szczegóły, opowiadał, że sąsiaduje o ścianę z jakimś wirtuozem skrzypkiem, który cały dzień do późnej nocy wygrywa rozmaite arje, tak, że p. A. chcąc uczyć się do egzaminu, zmuszony jest zatykać sobie uszy chlebem. Jeden taki kawałek dostał się za głęboko i zmusił p. A. do szukania pomocy w klinice. Chleb wyjęto, a pacjentowi polecono, aby nadal zatykał sobie uszy watą.

---

trzymaną w ręku portmonetkę, wydobyła z niej rubli parę i położyła na stole.

— Prawda, że nie omyliłam się, przychodząc tutaj do szanownego pana? wspomnienie przyjaźni dawnej dla ojca nie pozwoli ci odmówić prośbie, jaką córka zanosi? Pan odnajmiesz mi to mieszkanie, pan dasz mi tę opiekę moralną, wszak prawda? Oto zadatek, o cenę sprzeczać się nie będę — tak mi wiele zależy, abym tutaj pod pańskim dachem, pod jego opieką przemieszkiwać mogła; nie zapominaj pan, żem ja sierotą, a i ty byłeś przecież kiedyś sam jeden na świecie.

W słowach tych było tyle szczerości, tyle prawdy w głosie tyle widocznego ciepła, że nawet pan Józef, który już dawno o wszelkich wzruszeniach zapomniał, uczuł się tem wszystkiem rozrzewniony. Zadosyćuczynienie jednak tej zwyczajnej prośbie tak absolutnie mieszało wszystkie szyki jego postanowień i przyzwyczajeń, iż na razie odpowiedzi nie był w stanie odnaleść, mruczał też tylko coś pod nosem, a nieznajoma tymczasem już nie czekała na odpowiedź, ale tym samym zgrabnym ruchem i ukłonem żegnając starego egoistę, z jakim go przywitała, śpiesznie opuściła mieszkanie.

Całej tej scenie od początku do końca przyglądał się w chakterze świadka stróż Walenty, a gdy panna Zuzanna zniknęła mu z oczów, ozwał się do pana Józefu:

— No, jegomość, co teraz będzie?

— Dureń jesteś!... — zawołał z pasyą pan Józef a spojrzawszy na zegarek, aż się za głowę chwycił.

— Jezu Nazareński, z godzinę czasu mi zabrała! Pan Eustachy, pan Gustaw umierają tam pewnie z niecierpliwości widzenia się ze mną.

— Et! — zawołał Walenty, machając ręką.

— Co gadasz, stary niedołęgo?

— A cóż, że im nic nie będzie; niech ino się jegomość nie boi, wodę przy studni wydoili, politykują teraz, a potem przyńdą wydziwiać różne brewerye na Walentego, tak jak to jest codziennie, ja ich znam.... Poco to żyje na świecie?... poco?... ino aby zrzędzić i zrzędzić.

Pan Józef nie czekał już dalszych wywodów Walentego, ale przerażony opóźnieniem się wielkiem na poranną codzienną siestę, podreptał co mu tylko sił starczyło w stronę Saskiego ogrodu. Tutaj pod pompą oczekiwało nań z równą niecierpliwością dwóch podobnych mu jegomościów.

Zoczywszy nadchodzącego, wstali obaj z ławki i również szybko na jego spotkanie wyruszyli.

— Na litość Boską, panie Józefie! — zawołał jeden — myśleliśmy, że już pana jakie spotkało nieszczęście.

Pan Józef się zatrzymał, na pana Gustawa i Eustachego spojrzał i prawdziwie rozpaczliwym tonem zawołał:

— Gorzej, niż nieszczęście!

Sam ten wykrzyknik wywołał już pewien wyraz niezadowolenia na twarzach mieszkańców kamienicy pana Józefa i był powodem, że każdy z nich o parę kroków od niego się odsunął.

— Nieszczęście, pomyśleli sobie, a więc, być może, że pan Józef zażąda natychmiast pomocy, narobi nam ambarasu, zmusi do zmian dotychczasowego trybu życia, ej!... czy nie lepiej się będzie wyprowadzić?

(C. d. n.)

Koncert braci Adamowskich Dziś odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert pp. Tymoteusza Adamowskiego skrzypka profesora konsorwatoryum w Bostonie, tegoż brata Józefa znanego cenionego wiolonczelisty i Michałowskiego pierwszego pianisty polskiego. Trzej ci tak wybitni a nader sympatyczni artysci ściągną zapewne i przepełnią salę koncertową, gdyż rzadko zdarza się sposobność zebrania aż trzech artystów tej miary. O Tymoteuszu Adamowskim rozpisywały się nader szeroko dzienniki angielskie, ceniąc wysoko zalety gry koncertanta. Swietna gra Michałowskiego tkwi jeszcze w pamięci naszych melomanów, a znany u nas p. Józef Adamowski poczynił w ostatnim roku niezwykłe postępy na swym sympatycznym instrumencie. Będzie to niezawodnie najświetniejszy koncert tego sezonu

Restauratorzy tutejsi wnieśli jeszcze 15 marca b. r. (8 i pół miesięcy) petycyę do Rady gminnej na ręce p. Prezydenta miasta, w której upraszali o zarządzenie, ażeby właścicielom handlów korzennych zabroniono sprzedawania w swoich „handelkach“ potraw gorących mięsnych; a pomimo polecenia' Namiestnictwa, powtórnego przypomnienia ze strony tutejszej Izby handlowej, jakoteż kilkakrotnej prośby restauratorów wystósowanej we formie listu do Prezydenta miasta, petenci do dziś dnia, niewiadomo z jakich przyczyn, rezolucyi nie otrzymali. — Przecież nie można przypuszczać, żeby sprawę tak głośną, i ważną odłożono „ad acta“?!

Ze Lwowa. Magistrat zarządził rewizye sanitarne domów, co do których zachodzi wątpliwość pod względem zdrowotnym. Mieszkania niezdrowe będą opieczętowane, a zdjęcie pieczęci nastąpi tylko w takim razie, jeżeli właściciel zobowiąże się poczynić stósowne ulepszenia, lub też przeznaczyć lokal na inny użytek. — Na kurs dla oficerów pospolitego ruszenia zgłosiła się tu zastrzeżona przez ministerstwo wojny ilość kandydatów, a otwarcie kursu nastąpi w połowie grudnia. Ze stanu cywilnego przyjęto tylko 5-ciu kandydatów. — W ciągu ostatnich trzech miesięcy b. r. wydarzyło się we Lwowie 14 wypadków samobójstwa, z których 8 zakończyło się śmiercią. Smutny to objaw braku hartu ducha u Lwowian! — Minister dr. Ziemiałkowski przyjechał tutaj, aby brać udział w Sejmie. — Na Walnem zgromadzeniu Koła literacko-artystycznego wybrany został prezesem p. Albert Wilczyński. — Zarząd związku ochotniczych straży pożarnych w kraju, wzywa wszystkie straże do wysłania delegatów na III. zjazd straży pożarnych, który się w dniu 10 i 11 bm. we Lwowie odbędzie.

Kraków. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Wiśle pod Machnatami przy Dworach, odbędzie się w Starostwie Krakowskiem d. 9 grudnia b. r. publiczna licytacya. Warunki budowy mogą być przejrzane w tutejszym Starostwie.

Z TEATRU.

SEN NOCY LETNIEJ.

Fantazya czarodziejska w 5 aktach W. Szekspira z muzyką Mendelsohna.

Wyjątkowe warunki krakowskiego teatru i nie mniej wyjątkowe upodobania publiczności są przyczyną, że w układzie repertoaru niejednokrotnie krańcowości stykają się z sobą. Od płaskiej i banalnej „Gotte“ do fantazyi Szekspira odskok to tak śmiały i zdumiewający, że dla nieobeznanego ze stosunkami miejscowemi i teatralnemi wydać się to może żartem. Przedstawienie wczorajsze dowiodło jednak, że przy dobrej woli wszystko jest możebnem, i że nawet tak śmiały eksperyment jak wystawienie wspaniałego utworu Szekspira w przeciągu jednego tygodnia — czasem powieść się może.

Dzięki tedy odwadze i wielkiej pracy i zabiegów reżyseryi ujrzeliśmy w sobotę nieśmiertelne dzieło Szekspira. — Wypełniony po brzegi teatr był wymownem świadectwem, że publiczność nasza umie ocenić poważny i szlachetny pierwiastek w sztuce dramatycznej a choć wiele może osób nie bez pewnego uprzedzenia pospieszyło na sztukę, to jednak rezultat był wielce pouczający dla przyszłych usiłowań dyrekcyi pchnięcia repertoarza na tory szlachetniejsze.

„Sen nocy letniej“ należy do kategoryi utworów czarodziejskich tj. takich, w których znakomity dramaturg przenosi nas w świat czystej fantazyi i czasów, gdzie nadprzyrodzone istoty obdarzone wyższemi siłami wchodzą w zetknięcie z ludźmi. Nie miejsce tu i pora do rozbierania i oceniania wartości i znaczenia tego genialnego utworu, w którym Szekspir puścił swobodnie wodze fantazyi, myśl osnuwając na rzeczywistych ludzkich stosunkach. Pomimo iż jestto dramatyczny poemat charakterystyczną właściwość utworu stanowi to właśnie, że jest on pełną dowcipu i lekkości parodyą stosunków ludzkich i uczuć, a tem samem posiada trwałą wartość jako jedno z największych arcydzieł, literatury świata przepełnione bogactwem myśli i filozoficznej wiedzy. Akcya lubo rozbita na epizody napozór słabo łączące się z zobą — w ogólnym nastroju harmonijnie wiąże się z sobą — a pierwiastek idealny zlewa w sposób mistrzowski z realnym w uroczystości weselnej, która stanowi wspaniałe zakończenie fantazyi. Całość rozkosznie odrywa umysł od codziennej rzeczywistości i stanowi prawdziwy odpoczynek dla dziecka.

Z wyjątkiem kilku drobnych usterek w pojęciu ról wykonanie sztuki Szekspira w całości zadowolnić mogło nawet wybredne wymagania, a okoliczność tę z całą przyjemnością zapisujemy in plus zasług reżyseryi. Poszczególne role nosiły piętno starannego przygotowania i wykończenia, ensenble i mise en scene nie pozostawiały nic do życzenia — wystawa była niezwykle staranna, a całość nosiła znamiona sumiennej pracy kierownika. W obsadzie figurował cały niemal personal naszej sceny.

Tezeusz w grze p. Wernera dobrze reprezentował bohatera z czasów greckich, poważny i majestatyczny nastrój postaci był zupełnie na miejscu, lubo byłby się przydał lekki odcień dobroduszności ze względu na ogólny satyryczny ton roli. Z tego też względu może zbyt seryo i tragicznie oddali swe role pp. Rygier i Konopka w chwili uganiania się ze sobą. P. Rygier jednak umiejętnem przejęciem się rolą i wyborną deklamacyą w całości nadał roli ton bardzo sympatyczny. Rola Oberona nie wymagająca tyle starannej gry na tle zewnętrznych warunków i zalety umiejętnego używania głosu bardzo dobrze wyszła w interpretacyi p. Sobiesława. Jedną z najlepiej pojętych postaci była Tytania, którą grała p. Sułkowska. Trudną rolę wymagająca wielkiej inteligencyi i rutyny wybornie oddała p. S. co się w pełni uwidoczniło. W scenie miłosnej ze Spodkiem, którą zaakcentowała umiejętnie i z lekkim sarkazmem. Starannie odegrały swe role panie Kałużyńska, Ziembińska i Wróblewska, a jedynie rola Hermii grana przez p. Kłosowską w drobnych szczegółach zdradzała niezupełnie trafne pojęcie. Pan Siemaszko jako Spodek wybornie uchwycił charakterystyczne znamiona roli, którą przeprowadził jednolicie i konsekwentnie we wszystkich fazach zarówno jako aktor, jak jako kochanek Tytanii w oślej skórze. Z ról męskich na wyróżnienie zasłużył Prologus w grze p. Antoniewskiego.

Najtrudniejsza i najefektowniejsza w sztuce rola Puka spoczęła w rękach p. Sierpińskiej. Wymaga ona gry lekkiej, zwinnej i wdzięcznej z pewnym odcieniem umiejętnie używanego sarkazmu i ironii! Cechy te wszystkie wydobyła z talentem p. Sierpińska.

Sceniczną wartość poematu Szekspirowskiego podnosi nie mało wspaniała muzyka Mendelsohna. Mistrz ten wybornie uchwycił liryczną nutę dominującą w poemacie i zastósował ją w muzyce. Marsz weselny w akcie ostatnim jest prawdziwem arcydziełem, które też ślicznie odegrane zostało przez orkiestrę p. Hocka. Chóry aczkolwiek były słabe odśpiewały swe partye bez zarzutu.

Wystawa sztuki była efektowna. W akcie pierwszym i piątym zwracały uwagę nowe gustowne dekoracye pędzla p. Niedzielskiego. Allegoryczne kostyumy pań odznaczały się gustem i oryginalnością. **Sylf.**

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francya. D. 2 grudnia policya silnym kordonem przecięła przystęp do pałacu Bourbon, gdzie izba miała odbyć posiedzenie, na którem miano odczytać orędzie prezydenta. Od samego rana tłumy ludu zaległy bulwar St. Germain i plac Zgody usiłując wtargnąć na „most Zgody,“ do którego jednak przystępu broniła konna kawalerya. Około południa ukazało się wśród tłumu Ludwika Michel i starała się niepostrzeżenia przedostać do izby posiedzeń. Gdy ją cofnięto — chyłkiem przez most „Solferino“ próbowała jeszcze raz szczęścia, tu jednak poznana stała się przedmiotem owacyjnych wielbicieli. Dzięki ich niewczesnym hołdom zwróciła na siebie uwagę policyi, — i musiała zaniechać swych usiłowań. Zresztą chwil oczekiwania żaden inny epizod nie przerwał. Lud zachowywał się spokojnie. — O godzinie 4 poczęli się schodzić deputowani. Spotykając się w korytarzach, witano się słowy: „No cóż? utrzyma się stary.“ Każdy jednak szedł z tem przekonaniem iż orędzie odczytanem zostanie. O wpół do piątej Floquet otwierając posiedzenie, w te odezwał się słowa: „Prezydent ministrów oddał mi list (określenie w ten sposób orędzia wzbudziło zrazu pewien niepokój), którego raczcie panowie wysłuchać spokojnie, jak na członków izby i obywateli kraju przystało.“ Tu odczytał Floquet orędzie pana Grevy: „Dopóki miałem do zwalczenia trudności tego rodzaju, jak niemożność utworzenia nowego gabinetu, starałem się utrzymać na mojem stanowisku. Wczorajsze jednak votum obu izby uważam za wyraźne domaganie się mojej dymisyi. Miałbym prawo i obowiązek pozostać. Rozsądek jednak i miłość ojczyzny nakazują mi dla uniknięcia konfliktu ustąpić. Odpowiedzialność za to zostawiam tym, krórzy je obejmą; ja odwołuję się do Francji. Ta świadczyć będzie, iż dziewięcioletnie moje rządy zapewniły jej pokój, porządek i wolność; zostawiam ją uzbrojoną i zdolną wobec Europy bronić swego honoru; sądzę, iż umiałem ją utrzymać na prostej drodze. Francya zaświadczy, iż za te moje zasługi zostałem pozbawiony godności, na którą mnie jej zaufanie powołało. Opuszczając polityczne życie, życzę, aby cios wymierzony przeciw mnie, nie ugodził w rzeczypospolitą życzę i pragnę, aby bez warunku wyszła z niebezpieczeństwa, na które narażoną została. Składam moją dymissyą w ręce izb.“ — W głębokim milczeniu wysłuchano orędzia. — Floquet skończywszy czytanie, znowu się odezwał: „List prezydenta zostanie złożony do archiwum. Ponieważ w tej chwili rzeczpospolita pozbawioną jest naczelnika, a więc władzę wykonawczą reprezentuje ministeryum. Obie izby i senat ukonstytuować się muszą w zgromadzeniu narodowem i razem przystąpią jutro do wyboru prezydenta. Niniejszem zamykam posiedzenie.“ W tej chwili mowę przerwały okrzyki frenetyczne.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 4 grudnia. Kongres w Wersalu zagaił prezes senatu Leroyer słowami: »Uważam zgromadzenie narodowe, zwołane dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej jako ukonstytuowane.« Poczem przystąpiono do głosowania na prezydenta. Przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości. Zanim przystąpiono do drugiego głosowania Ferry i Freycinet zrzekli się swych głosów na rzecz Sadi-Carnota. Z tego powodu skrutinium drugiego głosowania tak wypadło: Sadi-Carnot otrzymał 616 głosów, Saussier 188, Ferry 10, Freycinet 6, Appert 5, Floquet i Piat 1 głos. Sadi-Carnot wybrany i ogłoszony został prezydentem Francyi na lat 7 tj. do 3 grudnia 1894. Rezultat ten został przez republikanów bardzo przychylnie przyjęty. Z okrzykiem »Vive la republique« opuszczono sale. Ludność licznie zgromadzona koło Wersalu zachowywała się bardzo spokojnie.

(Nowoobrany prezydent Sadi-Carnot, urodził się w r. 1837 w Limoges. Nabywszy fachowych wiadomości w szkole inżynieryi, zamieszkał w Annesy w Sabaudyi. Za czasów rzeczypospolitej został prefektem w Rouen. W krótkim czasie zjednał sobie łaskę u Gambetty i Freycineta. Za ich wpływem został wybrany do parlamentu, gdzie należał do republikańskiej lewicy. Tu dzięki swym zdolnościom szybko zdobywał sobie coraz nowe godności, i wszedł niebawem w skład gabinetu jako minister finansów. P. R.)

Paryż 4 grudnia. Wybory Sadi-Carnota przyszedł dlatego o skutku, że republikanie przejrzeli w ostatniej chwili plan monarchistów, którzy chcieli wywołać zbrojne powstanie republikanów, dostawszy o tem niezbite dowody, porozumieli się w ostatniej chwili, Ferry, Freycinet ustąpili swe głosy, i za ich patryotyzm wielbi obu cały Paryż.

Sędziszów 5 grudnia. Miasteczko nasze (pow. rzeszowski) pali się od wczoraj wieczora. Ratusz i kilkadziesiąt domów w płomieniach. (W Sędziszowie znajduje się słynna fabryka cukru hr. Artura Potockiego).

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dembowski Bolesław.

MIESZKANIE
pod l. 16 przy ul. Krupniczej na I. piętrze z 7 pokoi, kuchni i przedpokoju się składające, jest zaraz do wynajęcia.
Bliższej wiadomości udzieli Wydział II. Magistratu.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 5 grudnia 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 75
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. n eokr	92 50	96 50
6% igalic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa	34 —	36 -
Warszawa. 5 grudnia. 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 5 grudnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·15 Akcye kredytowe 276·70, Dukaty 5·93

Berlin, 5 grudnia 1887.

Guldeny austryackie 162·20, ruble 178·85

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czer lańskiej.